

Przedpłata:

Pocztarocz. 5,
płr. 2.50, kw.
1.25. W Radomiu: bez odnosz.
rocz. 4, płr. 2,
kw. 1. Przedpłate
przyjmuje Wy-
dawnictwo i Księ-
garnie.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Ogłoszenia

Przyjmuje Wyda-
wnictwo „Gazety
Radomskiej“ po
cenach stałych
a w Warsz wie-
domy ogłoszeń.
Ogłoszenia tyl-
ko po polsku.

Wydawnictwo „Gazety Radomskiej“ ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego N. 136, otwarte codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 3-ej po poł.

Dziś dnia 19-go Marca: † Józefa Oblubieńca N.M.P.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 5 m. 54. Zach. o godz. 6 m. 19.

NOWY KOŚCIÓŁ w RADOMIU.

Na budowę nowego kościoła
złożyli w redakcyi naszej:

Józef Łepkowski . . .	rs. 2 k. 50
Ludwik Cynke. . .	1 „ —
Bron. B. Wójcikowski . . .	1 „ —
Julia Wójcikowska . . .	1 „ —
Maryan St. Wójci- owski	— „ 50
Natalia Bron. Wójci- kowska	— „ 50
Teodor Latomski. . .	5 „ —
Szczepan Karczmar- czyk	5 „ —
Zofia Błędowska . . .	1 „ —
Władysław Eliasze- wicz, skarbnik ka- sy przemysłowców (z puski)	40 „ 54
Z. Smolarski	— „ 25

Razem z ofiarami po-
przedniemi . . . rs. 1975 k. 85

Bóg zapłać religijnym ofiaro-
dawcom. Kwota wniesiona do ka-
sy przemysłowców radomskich na
książeczkę № 1088 p. t. „Redak-
cja „Gazety Radomskiej“ na bu-
dowę nowego rzymsko-katolickie-
go kościoła w Radomiu.“



Ksiądz Józef Kijanka.

We czwartek, dnia 10-go marca r.
b., o godz. 10-ej wieczorem, w Sze-
wnie na plebanii, zakończył życie ks.
Józef Kijanka, dziekan kapituły i
officyał generalny dycezyi san-
domierskiej, człowiek zaeny a ka-
plan wzorowy. Ponieważ zaś wielce
był zasłużonym dla całej dycezyi,
kochanym przez wszystkich kapła-
nów i szanowanym przez wielu ludzi
świeckich, uważam za stosowne po-
dać tu kilka szczegółów z jego życia
i chociaż pobieżną charakterystykę
tego kapłana-obywatela.

Urodził się ks. Józef Kijanka w
Staszowie, w r. 1843, z rodziców
Wincentego i Julianny z Czajkow-
skich; tam również początkowo po-
bierał nauki w miejscowej szkole ele-
mentarnej, potem uczęszczał do szkół
sandomierskich.

W r. 1861 wstąpił do seminarium
duchownego w Sandomierzu i tutaj
przez dwa lata oddawał się studiom
przygotowawczym i filozoficznym.
Pilną musiała być jego praca, wzoro-
wem prowadzenie się, kiedy ówce-
sna władza seminaryjska już z kursu
filozoficznego wysłała go na wyższe
studya do b. Akademii duchownej w
Warszawie. Młodzieniec nie zawiódł

położonych w nim oczekiwań zwierz-
chności. Ze stałą usilnością praco-
wał w Akademii w ciągu całych lat
czterech i wreszcie w 1867 r. ukoń-
czył ją chlubnie, otrzymując stopień
kandydata św. Teologii. Będąc na
kursie IV, 1867 r. wyświęcony był
na kapłana w kolegiacie kieleckiej
przez ks. Macieja Majerczaka, bisku-
pa Jeryceńskiego, administratora i
wikaryusza apostolskiego dycezyi
kielecko-krakowskiej.

Po ukończeniu studiów akademie-
kich, młody kandydat przeznaczony
został na wikaryusza do kościoła po-
Bernardynskiego w Radomiu. Na
tem stanowisku pozostał przez dwa
lata, następnie w naszym mieście pra-
cował jeszcze przez pół roku, jako
wikaryusz kościoła Farnego. Pod-
czas tego krótkiego przeciągu czasu
w Radomiu, ks. Kijanka zyskał ogólną
sympatyę i wielu przyjaciół wśród
radomian.

Władza dycezyalna, poznawszy
jego zdolności, pracę i takt, pragnie
dać mu szersze pole działalności. W
roku 1870 wzywa go do Sandomie-
rza i mianuje profesorem seminarium
duchownego. Młody profesor, pełen
energii i zapału, zabrał się do pracy
kształcenia młodzieży duchownej.
Wykładał początkowo prawo kano-
niczne, homiletykę, a później jeszcze
katechetykę i łacinę. Wysokie to
stanowisko profesora, żenowało skro-
mnego ks. Kijankę, nigdy też nie o-
kazywał swej wyższości, a w obco-

waniu z uczniami swymi wyglądał
raczej jak kolega niż ich zwierzchnik.
To też lubiany był i ceniony przez
wszystkich swych uczniów.

Po czterech latach ks. Kijanka o-
trzymuje nominację na proboszcza
parafii Oleksów w powiecie kozienie-
kim, dokąd też, opuściwszy semina-
ryum i wikaryat przy kościele św.
Jakóba, przenosi się.

Nie upłynęło trzy lata, a s. p. ks.
biskup Juszyński wzywa go powtór-
nie do Sandomierza, powierzając nie-
zmiernie trudne w owych czasach
stanowisko wice-regensa seminarium.
Tutaj to takt ks. Kijanki i miłość jego
ku młodzieży znajduje odpowiednie
pole działania. Dzień każdy niemal
czyni go więcej szanowanym i bar-
dziej miłowanym. Nie dziw więc, że
młodzież mu ufa zupełnie, kocha go;
alumni proszą ówczesnego biskupa,
aby na opróżnione stanowisko regen-
sa nikogo innego, lecz ks. Kijankę
im przeznaczył. Widocznie s. p. bi-
skup cenil wysoko jego zalety, kiedy
tak zawsze ważne, a w onej dobie
jeszcze ważniejsze stanowisko powie-
rzył w jego młode jeszcze ręce.
Wkrótce potem mianowany został
przez tegoż ks. biskupa kanonikiem
honorowym sandomierskim.

Od roku 1878, jako regens, wy-
kładał przez 9 lat teologię moralną,
późem teologię pasterską.

Kiedy zaś obecny Najdostojniejszy
Pasterz objął zarząd dycezyi, zaraz
w osobie ks. Kijanki spostrzegł nie-

MUSZKIETEROWIE Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY,
osnuty na tle pierwszej połowy XVIII w.
przez
Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg).

— Kochany pan Marcin zawsze
otwarty, zawsze szczerzy—cedził
słodko Bobrzyk—to mi się nazy-
wa charakter... Ano, prawdę rzekł-
szy, nie wadzi przy sposobności i
o interesie pomówić... Nie rozpo-
czynąłbym tej sprawy nigdy,
zwłaszcza, że drogi cześnikowicz
dobrodziej dopiero co ojca pocho-
wał, ale... muszę... Rzeczy fatalne
się złożyły... Pomagając sąsiadowi,
sam się zasargalem, teraz mnie
cisną, duszą ze wszystkich stron.
Rady sobie dać niemogę, jak rany
Ukrzyżowanego kocham!

— Nie bluźnij waś!—przerwał
surowo Pękoszewski.—Nikt cię
ani dusi, ani ciśnie, wiedzą sąsie-
dzi, jak kto siedzi... Waś to dra-
pieżne instynkta posiadasz i za-
mierzasz je, jak widzę, na nas
wywrzeć...

— Ja? ja?—rzucił się na krze-
śle Bobrzyk.—Bogu ducha winien
jestem... Jesli przyjechał prosić
drogiego cześnikowicza dobro-
dzieja o uregulowanie rachunków,
to zniewolony ostateczną po-
trzeba...

— Znamy się na takich potrze-

bach ostatecznych!—rzekł Pęko-
szewski—ale, żeby rzecz od razu
jasno postawić, racz waszmość do
wiadomości przyjąć, że dziś przy-
najmniej o regulowaniu rachun-
ków nie może być mowy.

Bobrzyk oczy przymrużył.
— Niespełna rozumiem, co pan
Marcin kochany powieździe ra-
czył?

— Przecież nie po chińsku, jeno
po polsku mówię. Waś żadasz
pieniędzy, a my odpowiadamy:
chuda fara, sam ksiądz pleban
dzwoni!

— Krótko mówię, drogi panie
Marcinie!—rozśmiał się drwiąco.

— Najczystsza prawda, mości
Rochu, a mniemam, że sam wiesz
o tem doskonale, bo czego byś ty
nie wiedział...

Wstał Bobrzyk, po komnacie się
przeszedł, a ułożywszy twarz za-
frasowaną, stanął przed Zbijew-
skim i zapytał pokornie:

— Jakże będzie, drogi mój
cześnikowiczu?

— O cierpliwość proszę przez
czas pewien—odparł zapytany—
jeszczem się w registrach nie ro-
zejrzał...

— Boga miej w sercu, mości
Rochu—dodał Pękoszewski—po-
zwól synowi z żalu po ojcu ochło-
nąć, do siebie przyjsz, wtedy trak-
tować będziemy o interesach. Tak
wiele o swoich uczuciach chrze-
ściańskich prawisz, a postępujesz
gorzej, niż poganin...

— Cierpki to słowa, zacny pa-

nie Marcinie, ostre słowa... nie
zasłużyłem na nie...—tłómaczył
się sknera, wdychając.—Cóżem
winien, że o swoje dopominać się
muszę? Przyznaję, pora nie po te-
mu, ale czynię to niezwasnej wo-
li. Zacny pan Marcin mi nie wie-
rzy, a jednak tak jest isto-
tnie...

— Mości Bobrzyku—rzekł znie-
cierpliwiony Zbijewski—przele-
wamy z pustego w próżne. S. p.
rodzic mój pozostał ci dłużnym,
obowiązkiem moim jest zaspokoić
cię i uczynić to z wielką pewno-
ścią, jeno mi czasu zostaw. Obwa-
rowałeś się dobrze, obligi masz,
tyńfa jednego nie stracisz. Sło-
wem szlachectwem zaręczam...

— Słowo drogiego cześnikowi-
cza ma u mnie większy walor, niż
wszelkie obligi...—jął cedzić skne-
ra—ale bo może cześnikowicz nie
wie, że się tego zebrało dużo...
bardzo dużo... Byłem cierpliwy,
czekałem długo, zadawałem się
prowizją mizerną...

Tu Pękoszewski, nie mogąc o-
burzenia wstrzymać, wybuchnął:

— A bodajże waś tak z nosem
zdrowo chodź! Mizerną prowizją
się zadawała... Kłamstwo! fałsz
wierutny! Obdzierałeś nas nie-
poczciwie, ssaleś jak pijawka, do
wątroby się sięgał... za grosz poży-
czony osiągałeś dziesiątki, ba! co
mówię... setki nawet... Cześnik,
do muru przyćśnięty, płacił, szar-
pał się, wysilał i... sprawiedliwie
mówię—tyś się do jego śmierci

pryczynił. Zagryzł się przez
ciebie.

Bobrzyk ręce załamał.

— Nie pierwszy to raz słyszę
od ciebie coś podobnego, zacny
panie Marcinie, krzywdę mi czy-
nisz—niesłusznie. Ale ja na-
wyki za chleb odpłatę w truciznie
odbierać... O wdzięczność na świe-
cie trudno... Ja—pijawka? Ja—
zdzierca? Boże wielkiego miłosier-
dzia, Ty widzisz moją krzywdę...
I za co mnie, zacny panie Marci-
nie, lżysz w sposób tak haniebny?
Za to, że na każde wezwanie
s. p. cześnika stawał? że gro-
szem ostatnim się z nim dzielił, a
nawet często (bo i tak się zdarza-
ło) pożyczając dla niego musiałem i
lichwą płacić...

— Bezwstydnie koloryzujesz,
mości Rochu, aż uszy puchną...—
przerwał Pękoszewski.—Oszczędz
sobie fatygi, my nie wróble, na
plewy nas nie złapiesz. Winniś-
my ci, nie przeczymy, i oddamy,
ale nie dziś, nie w tej chwili...

— Termin minął dawno, czekać
dłużej nie mogę—rzekł Bobrzyk z
naciskiem, ale wciąż jeszcze po-
kornie.

— A my zapłacić teraz nie mo-
żemy!—odparł Pękoszewski, na
dobre rozgiewany. Zresztą, mo-
ści Rochu, nie sądz, żebyśmy
wszystkie twoje pretensye przy-
znali. Zapłacimy to tylko, co
słuszne, a nie tyle, ileś sam na-
karbował.

Bobrzyk wyprostował się, ręce

pospolite zalety umysłu i serca, wyróżnia go więc, obdarza swoim zaufaniem i powołuje do wspólnego dzwignia ciężaru władzy, mianując w r. 1886 oficyałem i wikaryuszem generalnym. Poprzednio jeszcze w 1884 r. Najdostojniejszy Pasterz mianował ks. Kijankę kanonikiem gremialnym katedry sandomierskiej i później w 1887 r. podnosi go do godności prałata-kustosza, później posuwa na prałata-archidyakona, wreszcie ks. Kijanka obejmuje najwyższą godność w Kapitułę, Prałata-Dziekana.

W skutek choroby serca i płynącego ztąd rozstroju całego organizmu, widząc, że nie może podolać obowiązkom tak licznym, kilkakrotnie prosi Jego Ekszelencyę ks. Biskupa o zwolnienie go ze stanowiska regensa seminaryum, lecz Najdostojniejszy Pasterz, mając nadzieję, że zdrowie ks. Kijanki polepszy się, zwlekał z tą chwilą i opierał się, aż wreszcie r. 1895 nastąpiła ta rzewna chwila, kiedy w kaplicy seminaryjnej ks. Biskup zegnał go i dziękował mu za 17-letnią pracę na stanowisku regensa. Na innych zaś stanowiskach pozostał do chwili śmierci.

Oto ważniejsze daty z życia s. p. ks. prałata Kijanki. Co parę lat niemal, odznaczany przez władzę posuwał się wyżej, aż doszedł do najwyższej godności po Najdostojniejszym Pasterzu. A każdemu odznaczaniu przyklaskiwała cała dyecezya; wszyscy się cieszyli i z serca mu tych odznaczeń winszowali.

Był to człowiek nie zwykły.

Był mędrcom—bo cel życia zrozumiał i dążył do niego drogą prostą; i dzieła szczytne pisał, bo na sercach uczniów wyrzył miłość Boga, miłość ludzi, miłość kraju, zamiłowanie obowiązku. Dziwną miał umiejętność wychowywania młodzieży. Jego miły uśmiech przy zbliżaniu się pociągał i otwierał mu młode serca; jego obejmie się łagodnie jednało i zniewalało nas dla niego. Czasem karał, ale każdy z nas czuł w jego karze ojcowską rękę. Lękaliśmy się wszyscy nie kary, lecz sprawienia mu przykrości. Dla wszystkich podwładnych był jednakiem.

Raz opowiadał mi, że chce wszystkich jednakowo traktować, „choć, chociaż, mówił, przecież i ja mam serce i mnie sympatya bardziej pociąga ku temu lub owemu, ale nie mogę ich wyróżniać ze względu na dobro ogółu; uczucie osobiste musi ustąpić przed

na piersiach skrzyżował i odezwał innym zupełnie tonem:

— Dopominam się tylko o słuszne, o mój grosz krwawo zapracowany. Dowody na to mam. Skoro zaś waszmość panowie z tej beczki ze mną zaczynacie, ja również z innej zacznę...

— Choćbyś z bachusowego antała zaczął, nie nie wskórasz—mruknął Pękoszewski.

— Otóż, cześnikowiczu drogi—ciągnął Bobrzyk—winien mi jesteś, jako już rzekłem, bardzo dużo... bo nie wiesz może, iżem wszelkie długie s. p. rodzica twego poskupował. Na spłacenie Zawady nie wystarcza. Wiesz zrujnowana, ziemia wyjałowiona, wkładu i to poważnego trzeba na gwałt, a kredytu ze świecą nie znajdziesz. Położenie, wierząc mi, bez wyjścia...

— My wyjście obmyślimy...—wtrącił Pękoszewski.

— Chybaby wam, sąsiedzi mili, pieniądze spadły z nieba, jak niegdyś manna żydom—rozmiał się Bobrzyk.—Po co rzeczy w bawelną obwiązać? Nie lądź się, cześnikowiczu drogi. Jak z piasku biczaj

pedagogicznymi względami.“ Z takimi zaletami łatwo zrozumieć, jak go młodzież kochała, jak uroczystości jego żywo ją interesowały, jak obsypywała go oznakami swej wdzięczności. A praca jego nie była bezowocną. Dziś wielu z jego uczniów jest chlubą dyecezyi i pociechą dla Najdostojniejszego Pasterza.

Na stanowisku oficyała generalnego zalety jego niemniej, jak na regensostwie uwydatniły się świetnie. Znał dobrze ludzi; znał ich potrzeby; znał każdej niemal parafii warunki lokalne, był więc znakomitym doradcą Najdostojniejszego Pasterza w obsadzaniu posad duchownych. W najtrudniejszych i nader zawiłych sytuacjach oryentował się szybko i trafne dawał wskazówki. A dał mu Pan Bóg przytem szczególną łaskę poznawania ludzi i oceniania ich charakterów. Po nad tem wszystkim jednak górował w nim spokój, ów spokój świętych. Każdy, kto choć kilkakroć z nim rozmawiał, dziwił się: co to za spokój w tej twarzy, co za dziwny spokój w traktowaniu spraw! Ten spokój, to jest może najwięcej charakterystyczną jego zaletą.

Jako człowiek—zaczyn i prawy w obcowaniu z ludźmi był nader łatwy i przywiązujący ich do siebie. Choć tak wysoką piastował godność, zniżał się do najniższych, a to obcowanie z niższymi tak było w nim naturalne, tak szczerze! Ktokolwiek go poznał, pokochać go musiał, to też iłm miał znajomych, tylu też przyjaciół serdecznych: od najniższych warstw, do najwyższych.

Strata takiego kapłana spowodowała żal ogólny: żal, że już nie ma wśród nas tej szlachetnej i ujmującej postaci; żal, bo to strata niepowetowana, nie do zastąpienia. Ze łzą więc synowską zegnamy najukochańszego naszego regensa, najlepszego zwierzchnika, pożegnaniem kościelnem: „requiescat in pace!“

X. J. R.

POGRZEB Ks. Józefa Kijanki, Prałata - Oficyała Dycezyi Sandomierskiej

Jeżeli w ogóle śmierć wywołuje przykre wrażenie, to uczucie to stokróć się zwiększa, gdy ofiarą jej jest człowiek, w sile wieku do grobu

nie ukrećisz, tak samo Zawad z długów nie oczyścisz. Jenó szalony z motyką na słońce się porywa...

— Do czego waść zmierzasz?—zapytał Zbijewski.

— Zmierzam do rady sąsiedzkiej, przyjacielskiej, uczciwej. Cześnikowiczu drogi, młody jesteś, nadziei pełen, świat przed tobą otwarty, świetny los cię czeka, ale nie tu, w Zawadach, w tej pustce. Po co ci kłopot? Jednem słowem—sprzedaj Zawady... Przez życzliwość sąsiedzką, przez przyjaźń dla s. p. rodzica twego, dopomogę ci w tem i... kupca znajdę, który dobrze zapłaci. Nawet okroi ci się coś, po uiszczeniu długów...

— A tym kupcem będziesz waszmość, mości Rochu, nieprawdaż?—zagadnął Pękoszewski.

— Chociażby ja, zacny panie Marcinie—odparł Bobrzyk, głowę schylając.—Drogiemu cześnikowiczowi wszystko jedno, kto kupi Zawady, byleby mu ów ktoś dobrze i uczciwie zapłacił...

DCN.

zstępujący, a szczerze za życia oddany obowiązkom, które chlubnie zawsze spełniał dla dobra społeczeństwa.

Takim właśnie mężem dzielnym był dostojnik dyecezyi naszej sandomierskiej, s. p. ks. Józef Kijanka, prałat i oficyał, który przed laty 25-ciu pracował w mieście naszym przy kościele po-Bernardyńskim.

Wielu jeszcze radomian wspomina o działalności s. p. ks. oficyała, jako młodego, a gorliwego wikaryusza; wielu za życia miał przyjaciół w grodzie naszym, uważam przeto za słusne chociaż krótkie wspomnienie pośmiertne do Gazety podać.

Nie mam bynajmniej zamiaru kreślić jego żywota pełnego cnót kapłańskich i wielkich zasług, jakie położył dla dyecezyi, a tem samem dla społeczeństwa, bo i potrzebnych danych nie mam w tej chwili pod ręką i zbyt maluczkim się czuję o mężu takim coś godnego napisać. Na chwilę nie wątpię, że będzie pragnieniu naszemu zadosyćuczynione i pióro wprawne przedstawi nam tę postać w barwach odpowiednich, na tem zaś miejscu chcę tylko słów kilka o samym pogrzebie powiedzieć.

S. p. ks. prałat Kijanka zakończył życie w parafii swej szewieńskiej w czwartek 10-go marca. Wprowadzenie ciała do kościoła naznaczono na ubiegły poniedziałek d. 14 b. m. Już od rana dnia tego zjeżdżali się kapłani, a tłumy ludu z całej okolicy napełniały plebanie, kościół i cały plac przyległy.

Godzina szósta wieczorem... Szpaler od plebanii do kościoła, przez parafian, gorejące świece w ręku trzymających utworzony, zapowiada rychły początek smutnego obrzędu.

Dziekan Iłżecki ks. prałat Bagiński, przybrany w szaty żałobne, rozpoczął zwykle modlitwy przy umarłym, poczem sześciu kapłanów wynoszą na swych barkach szczątki ukochanego zwierzchnika i ustawiają zaraz trumnę przed plebanią, a dziekan opatowski ks. prałat Fudalewski głosem donośnym rozpoczyna swe przemówienie, w którym przypomina akademickie czasy nieboszczyka i kładzie, główny nacisk na miły stosunek jego do kolegów. Znowu sześciu kapłanów biorą na ramiona drogę zwłoki i przy rzewnym śpiewie psalmu „Miserere“ niosą do świątyni.

Tutaj po niesporach żałobnych wstępuje na kazalnicy kanonik katedralny, regens seminaryum, ks. Maryan Ryks i w podniosłej a pięknej mowie wyrażał boleść, jaką dotkniętą została cała dyecezya przez śmierć tak godnego, a zacnego dostojnika kościoła. W oczach wszystkich łyż zabłyśły, z piersi jęk się wydierał, bo straciliśmy tego, który miał serce Boże i w serca ludzkie patrzeć potrafił.

Że tak było, niech będzie tego dowodem tak liczny zjazd kapłanów, którzy nie bacząc na przeszkody czasu wielkanocnej spowiedzi, pospieszyli z najdalszych zakątków dyecezyi i w liczbie pierwszego dnia osiemdziesięciu drugiego stu czterdziestu (z alumnami) oddali ostatni hołd zasługom zmarłego.

Nazajutrz od godziny 5-ej zaczęli kapłani przy wszystkich pięciu ołtarzach odprawiać msze święte, które skończyły się dopiero o 1-ej po południu.

Do licznie zgromadzonego ludu przemawiał proboszcz parafii Włostów ks. Roman Cieszkowski. W mowie swej między innymi uwydatnił słuchaczom szczególniejszą ławość życia czyli miłe i taktowne wyjście ze wszystkimi, jakim istotnie, odznaczał się s. p. nasz prałat.

Po sumie którą wśród asysty odprawił prałat katedralny ks. Wawrzyniec Szubartowicz ukazał się na ambonie ks. kanonik Zdzitowiecki, który podawszy słuchaczowi kilka lat z życia nieboszczyka, w pięknych słowach zwrócił głównie uwagę na jego działalność jako oficyała czyli pierwszej figury w dyecezyi po Najdostojniejszym Pasterzu i na działalność jego, jako proboszcza parafii szewieńskiej. „To był kapłan, odeszwał się z naciskiem mówca, według serca Bożego, to był kapłan wielki, który w duiach swoich podobiał się Bogu“.

Po przemówieniu i prześpiewaniu konduktu, wyruszyliśmy na miejsce wiecznego spoczynku. Nad grobem w gorących słowach wypowiedział ostatecznie pożegnanie od uczniów szanowny rektor kościoła po-Bernardyńskiego, ks. Stanisław Puławski, rozrzucając wszystkich do głębi duszy.

Co za rzewny był widok patrzeć, jak kapłani wszyscy jeden po drugim padali na trumnę, rozstając się ze szczątkami ukochanego kolegi, regensa i oficyała... Pióro za słabe, aby dać dokładne pojęcie, co się tam działo... I któż się dziwić może naszej boleści, kto o przyczynę łez naszych pytać będzie?

„Padł mąż i wódz w Izraelu.“

Niech nam będzie pociechą chrześcijańska zasada „taka jest wola Boża“, a duszę zmarłego niech przyjmie na łono swoje Chrystus, Ktorego nieboszczyk był zawsze wiernym sługą.
Jeden z uczniów.

Sprawa Opoczyńska.

Dni następne.

Świadek Dębowski, b. pisarz gminy Kszczonowskiej, zeznaje, że wydatki na cele antycholeryczne wyniosły w Kszczonowie 332 rs. 26 kop. Wymieniona w wykazie wydatków tej gminy suma 532 rs. 26 kop., powstała ztąd, że naczelnik powiatu kazał sobie wystawić w gminie kwit na 200 rs. obiecując natomiast uiszczyć kasie powiatowej należność, przypadającą tam od gminy z sum, przeznaczonych na utrzymanie sądów gminnych. Należności tej atoli nie zwrócił, i w jakiś czas potem kazał Dębowskiemu wziąć kwit fikcyjny na też sumę ze sklepu Nejfelda. Nejfeld z razu nie chciał wydać kwitu, lecz następnie, wezwany do Hermana, niezwłocznie po swojej z nimi rozmowie napisał żądane pokwitowanie. W przeddzień wyjazdu Hermana na urząd naczelnika powiatu do Ciechanowa, Dębowski jeszcze raz go zagadnął o nieumorzoną należność w kasie powiatowej. Wówczas Herman podyktował mu list do... siebie. W liście tym (który oczywiście, od początku do końca był zmyśleniem, który za wskazówką Hermana antydatowano) Dębowski niby to zapytywał naczelnika powiatu, na co ma użyć otrzymane odeń 200 rs.: czy uregulować rachunek Nejfelda, czy też zapłacić należność gminy w kasie powiatowej?

Oskarżony Herman wyjaśnia, że dał 200 rs. Piotrowskiemu z poleceniem odwiezienia ich do gminy Białaczowa; Piotrowski zaś przywiózł mu kwit z Kszczonowa, twierdząc iż tam pieniądze były potrzebniejsze. Potem dopiero Piotrowski przyznał się oskarżonemu, że pieniądze tych podówczas wcale nie oddał, a nieco później zwrócił z nich wójtowi z Kszczonowa 160 rs. Nie chcąc gubić Piotrowskiego, H. zachował całą tę sprawę w tajemnicy i z własnych funduszy zwrócił z czasem gminie Kszczonowskiej pozostałe 40 rs.

— Wszak prawda, oddałem panu

40 rs.—zwraca się oskarżony do Dębowskiego.

— Nie, ja od pana nie nie dostałem.

Dębowski dodaje jeszcze, że Herman zobaczywszy rachunek z Kszczonowa na 322 rs. 26 kop., zrobił uwagę, że jest to wydatek zbyt mały w porównaniu z innymi gminami, i że trzeba go powiększyć.

— Wszak prawda—pyta Herman, że cztery razy sadzałem pana do aresztu za pijaństwo?

— Nie może być—ironicznym tonem odpowiada świadek. Wszak dziennik rozkazów pańskich jest tu na stole, można więc to sprawdzić. Raz jeden jedyny siedziałem w areszcie za to, że wyjechałem na dwa dni świąt Bożego Narodzenia, a mój pomocnik, którego zostawiłem w zastępstwie, popełnił jakąś niedokładność w urzędowaniu.

Wiadomo wszystkim—mówił świadek—że Herman traktował pisarzy bezwzględnie, wójtów i sołtysów sadzał do aresztu za byle co, a nawet bez przyczyny—to też go się bali jak ognia.

Siedmiu sołtysów, którzy nie chcieli podpisać podziału wydatków na gminy—podejrzewając, że są powiększone, Herman wsadził na 7 dni do aresztu. Dopiero z rozporządzenia będącego podówczas wice-gubernatora zostali wypuszczeni.

Podsądny Herman: Takiego faktu nie było.

Adw. przys. Dylewski: Powołuję się w tym względzie na raport pułkownika żandarmów, proszę izbę o przeczytanie go.

Prezydujący odczytał ów raport, wystosowany na imię gubernatora radomskiego, gdzie między innymi zaznaczono, że Herman rozkazał sołtysowi podpisać sporządzone przez pisarzy uchwały zebrań gminnych, co do przyjęcia na rachunek tychże gmin wydatków z czasów epidemii, a gdy odmówili, tłómacząc się brakiem upoważnienia włościan, kazał 7 sołtysów wsadzić do aresztu.

Takie środki przymusowe—pisze pułkownik żandarmów—mające na

celu zmusić włościan do podpisywania uchwał i w ogóle niewykonanie ze strony Hermana tak słusznych i sprawiedliwych żądań włościan, aby im złożono rachunek wydatków, powiesionych na walce z cholera—wywołuje wśród nich wzburzenie, przez co gromadzą się ciągle na ulicach i t. d.

Z boku na marginesie była własnoręczna adnotacja wicegubernatora o wypuszczeniu na wolność owych 7 sołtysów.

Świadkowie: pomocnik Dębowskiego: Kuleta i wójt z Kszczonowa, Nowak, potwierdzają zeznanie Dębowskiego co do fikcyjnego kwitu na rs. 200, Świadkowi Dzierżkowi Nejfeld sam mówił, że dał do Kszczonowa pokwitowanie z odbioru rs. 200, chociaż towarów wcale tam nie dostarczał i pieniędzy nie brał.

Następuje ponowne badanie świadków Piotrowskiego i Górskiego.

Piotrowski zaprzecza stanowczo temu, jak by miał być początkowo przywłaszczyć sobie owe 200 rs., na które przywiózł kwit z Kszczonowa. Herman zarzuca mu niezgodność wielu szczegółów obecnej opowieści z zeznaniem na śledztwie pierwiastkowym.

— My tego nie widzimy—oświadcza prezydujący—to tylko pan tak mówi. Niechże pan to uzasadni powołaniem się na protokoły.

Oskarżony obiecuje to zrobić na następnym posiedzeniu.

— Czyś pan nie całował Nejfelda, błagając go, aby wydał gminie kszczonowskiej pokwitowanie?—pyta znów Herman Piotrowskiego.

— To prędzej do pana podobne—brzmi odpowiedź świadka.

— Wszak prawda, że jesteś pan winien Weinstockowi rs. 500, Wielowiejskiemu rs. 300?...

— Co ja tu panu będę o tem opowiadać...

— Na takie pytania świadek nie ma obowiązku odpowiadać—przerywa przewodniczący.—Proszę oskarżonego Hermana o niezadawanie podobnych pytań i nie przedłużanie posiedzenia bez potrzeby.

Świadek Górski opowiada, w jaki

sposób, już po przyjeździe wice-gubernatora radomskiego na śledztwo, dowiedział się o sprzeniewierzeniu przez Hermana 200 rubli.

— Wszak prawda, że pan jest moim synem chrzestnym? że kupując podarki dla swoich dzieci, nie zapomniałem nigdy o pańskich?—zwraca się Herman do Górskiego.

— Po co pan takie pytania zadaje?—mówi przewodniczący.

— Chcę wyjaśnić, dla czego świadek jest wrogo względem mnie usposobiony.

— Ależ ja bynajmniej nie żywię wrogich uczuć względem pana—oświadcza Górski.

— A jednak była chwila, kiedyś pan chciał naprawiać złe, któregoś pan narobił swymi nieprzychylnymi dla mnie zeznaniami podczas śledztwa pierwiastkowego?

— Nigdy nie podobnego nie było.

— Nie pamiętasz pan? Działo się to u Kobylickiego, w sandomierskiem...

— Nie zapisywałem, gdzie i kiedy byłem...

Następnie sąd przystąpił do badania świadków ze Studziennej, którzy zajmowali się dostawą różnych przedmiotów do szpitala cholerycznego w Studziennej. Kwity, przez nich wystawione, w większości wypadków opiewają na kwoty, znacznie wyższe od rzeczywistych.

Oskarżony Chołociński twierdzi, że rachunki powiększono w ten sposób dla pokrycia fikcyjnego pokwitowania na 1,000 rs., wziętego z gminy przez naczelnika powiatu.

We śróde przesłuchiwało długi szereg osób, które odbywały kwarantannę ośmiomiesięczną w domach izolacyjnych. Rachunki wymieniają różne kwoty, wypłacone jakoby izolowanym; rzadko który jednak z tych świadków stwierdza, że istotnie coś dostał.

— Herbatę pili—powtarza stentorowym głosem po każdym świadku oskarżony Chołociński.

Pytani, co znaczy to „picie herbaty“, świadkowie zeznają, że w czasie cholery cała wieś dostawała codzien-

nie po szklance herbaty z dwoma kawałkami cukru.

— Jakże nie miałem pic—dodaje jeden ze świadków—kiedy dawali.

Kilku świadków opowiadało, że izolacja w Studziennej odbywała się w oryginalny sposób: chaty zamknięto i pieczętowano, a ich mieszkańcy z rodzinami całymi przesiadywali na podwórzach lub nawet w polu; był taki, który siedział z trojgiem dzieci w krzakach przez 8 dni. Tylko w razie zjawienia się w Studziennej kogokolwiek z przedstawicieli władzy zgromadzono ich do wspólnego lokalu.

Tak to w świetle opoczyńskiej rzeczywistości wyglądała tak sławiona w teorii walka z epidemią.

Oskarżony Herman wyjaśnia, że takie rozporządzenie wydał lekarz Kędzierski, który nie uznawał ogólnej teorii naukowej co do epidemii, w bacylusa cholery nie wierzył, i dla tego sądził, że dla izolowanych będzie rzeczą korzystniejszą siedzenie w polu i praca na roli.

Wreszcie kilku świadków zeznało, że wzięto ich do izolacji tylko na dzień przejazdu wice-gubernatora.

Posiadające nadzwyczajne zjawisko ujrzeliśmy w postaci świadka, Filipa Jury. Włościanin, występujący przed sądem z dobrem zrozumieniem znaczenia swych zeznań i ważności złożonej przysięgi, z notatkami, jakie sobie był porobił, gdy, jako pełnomocnik gminy, sprawdzał wykaz wydatków na cholera, jest jeszcze u nas rzadkością.

Kacprzak opowiada iż gmina była oburzona, gdy wójt i pisarz oznajmili na zebraniu, że przypadająca do rozkładu suma wydatków na cholera wynosi 1,372 ruble. Gmina wysłała 80-iu włościan ze skargą do naczelnika powiatu. Skarga ta jednak skutku nie odniosła, gdyż delegowanemu nie udało się zobaczyć z Hermanem, chociaż siedzieli w Opocznie dzień cały. Natomiast naczelnik zarządu żandarmskiego polecił im udać się do władzy wyższej do Radomia. Wówczas gmina wybrała trzech delegatów (w ich liczbie i

8)

BITWA pod Wiedniem

w roku 1683.

(Studyum strategiczne.)

(Dalszy ciąg)

Cała jazda polska nie mogła się wśród lasu, inaczej rozłożyć jak grupami, chorągiew około chorągwi, wzdużyć grzbietu, mającego około 100 kroków szerokości, w tym porządku, w jakim powinny były stanąć w szyku bojowym. Potwierdzają to i słowa Sobieskiego, w liście do żony z Kahlenbergu: Wojsko nasze (polskie) stoi wszędy z wielkie pół mili (tyle też mniej więcej) było od Rosskopfu do Herman-skoglu po górach, że miejsca ledwie jest przedrapać się od skrzydła do skrzydła.

Piechota miała iść przodem i torować drogę do wojska. Nie było jednak na tem czasu, gdyż trzeba było spieszyć z odsieczą srodze uciśnionemu Wiedniowi. Skończyło się więc na tem, że jazda wyprzedziła piechotę. Z tej ostatniej, brygady lewoskrzydłowe porzuciwszy działa, które podług rozkazu króla powinny były ciągnąć z sobą, pyszły z jazdą i nocowały z tyłu za nią. Brygady zaś prawoskrzydłowe, zostawszy przy działach i doznając wielkich trudności w marszu z niemi, przez stronne góry, nie mogły zdążyć na

nocleg do wspólnego obozu i nocowały w dolinie Weidlinbachu, około spalonej wioski tegoż nazwiska.

Dragonii polscy, którzy z rozkazu króla mieli odstaniać podczas marszu prawe skrzydło wojska, zasięklży się na górach, towarzyszącym drodze idącej po dolinie Weidlingbachu, maszerując po tym grzbiecie gór, zajęli na nocstanowisko około Rosskopfu, z kądem mogli, za pomocą straży i posterunków ochraniać wojsko obozujące z prawej strony.

Artyleryi jedna część, pod dowództwem oberstera Finka i majora Rutkowskiego, znajdowała się, jak już wiemy, przy prawoskrzydłowych brygadach piechoty; druga zaś pod kierownictwem samego Kąckiego, maszerując z jedną z kolumn niemieckich na Kirling, nocowała z Niemcami i dnia następnego współdziałała im podczas bitwy.

Do piechoty polskiej zostały, na żądanie króla, przykomenderowane 4 niemieckie regimenty piesze, przeznaczone dla zabezpieczenia prawego skrzydła polskiego. W zamian zaś tego dodał Sobieski kilka chorągwi usarskich lewemu skrzydłu niemieckiemu.

W lewo od Polaków, pomiędzy Hermanskoglem a Dunajem, rozłożyło się wojsko niemieckie, mając na prawem skrzydłcie jazdę austriacką (8 regimentów rajtarów, 2 dragonów i 1 kroatów), oraz całą jazdę bawarską, szwabską i fran-

końską. Cała ta jazda miała za komendanta ks. Lewenburskiego. Dalej w lewo, piechota bawarska, szwabska i frankońska, pod komendą ks. Waldeck. Jeszcze dalej w lewo na Kahlenbergu piechota i jazda saska, pod zwierzchnią władzą kurfisty saskiego Jana Jerzego III i pod bezpośrednią komendą generała Golca i na północno-wschodnim krańcu łańcucha gór, ku Leopoldsbergowi, piechota austriacka, którą komenderował Herman ks. Badeński. Reszta jazdy austriackiej, spolem z korpusem Lubomirskiego, znajdowała się tuż obok na dole, na drodze, prowadzącej po nad Dunajem przez Klosterneuburg do Wiednia, pod komendą hrabiego Kaprara.

Rozkładowi temu wojska chrześcijańskiego na obozowisku, odpowiadał i szyk bojowy na górze, o ile w nim porządek, przy miejscowości tak nierównej, wśród lasu mógł być zachowany.

Turecy wyciągnęli się przed swemi obozami od Dunaju do Otakringu, skupując głównie swe masy przeciwko prawemu skrzydłu wojska chrześcijańskiego.

Szyk ten mojem zdaniem, najlepiej jest nakreslony na planie № 3, załączonym do „Kriegsjahr'u“, gdzie jest przedstawiony w kształcie złożonego z oddzielnych kup pasma, cieńszego na prawem i głębszego na lewem skrzydłcie. Na planie p. Chrzanowskiego wy-

gląda szyk Turków tak, jak gdyby byli uformowani w szeregi, których wcale nie używali. Z planu szyku wojska tureckiego pod Jawarynem (Raabem), po ustąpieniu z pod Wiednia, znajdującego się w dziele: „L'etat militaire de l'empire Ottomane par M. le comte de Mursigi“, który jako oficer austriacki dostał się do niewoli tureckiej i odbył z Turkami wyprawę pod Wiedeń, okazuje się że stawali oni do boju w liniach jedna za drugą, złożonych z oddzielnych kup, ze znacznymi odstępami, tak między kupami, jak równie i między liniami i nie w szachownię, lecz kupa za kupą, zapewne dla tego, ażeby ułatwić ujście kupom po ataku w tył, gdzie się mogli reformować. Oddzielne kupki były zdaje się sandżakami, z powiewających zaś nad niemi dwóch znaczków, jeden mógł należeć do sandżaku, a drugi—do dowodzącego nim sandżakbega. Do ataku kupki rozsypywały się wachlarzem.

Co do planu bitwy, to lubo wiemy, że rady wojenne odbywały się wielokrotnie, o tem jednak, jakie na nich powzięto postanowienia względem wydania bitwy, żadnej bliższej wiadomości nie mamy. Posiadamy jednak pewne wskazówki w rozporządzeniach i działaniach wodzów, z których możemy wyprowadzić pewne wnioski o powziętych względem stoczenia bitwy zamiarach.

— DCN —

świadka Kacprzaka) i wysłała ich ze skargą do gubernatora i prokuratora w Radomiu.

Zeznanie Kacprzaka potwierdził naczelnik straży ziemskiej, Górski. Wychodząc z biura powiatu, ujrzał on tłum włościan, którzy na zapytanie: czego sobie życzą, odpowiedzieli że przyszli ze skargą do naczelnika. Górski cofnął się do biura i poszedł oznajmić o tem Hermanowi; H. zaś kazał mu powiedzieć włościanom, że wkrótce przyjdzie do Studziennej na śledztwo i polecił zapisać nazwiska delegatów.

— Posłałem do Studziennej pomocnika mego, Piotrowskiego — oświadcza oskarżony Herman — ale śledztwo przez niego wdrożone, nie doprowadziło do żadnych rezultatów.

Z powodu kwitu na 100 rs., przywiezionego przez Górskiego z gminy studzińskiej, wywiązała się gorąca sprzeczka między oskarżonym Hermanem i świadkiem Górskim. H. twierdzi, że dał Górskiemu 100 rs. dla tej gminy, Górski temu przeczy; myślał, że naczelnik powiatu już dawniej pieniądze do gminy posłał, a o fikcyjności kwitu dowiedział się dopiero znacznie później.

Sąd sprawdził datę. Kwit nosi datę 28-go sierpnia, grzbiec zaś jego w książce kasowej gminnej — 16-go września. Pisarz Woroniecki, który kwit wystawił, twierdzi, iż go antydatował, gdyż tak mu zalecił Górski, powołujący się na naczelnika powiatu.

Herman dowodzi, że Górski nie mógł 16-go września odebrać kwitu i przywieźć go oskarżonemu, gdyż przez miesiąc cały bawił podówczas w Cebłowicach, wysłanym tam na czas polowania Najwyższego.

Górski twierdzi, że odebrał kwit i oddał go jeszcze przed polowaniem.

— Dostałeś pan podarunek od Karszo-Siedlewskiego? — pyta Herman świadka.

— Dostałem, ale to nie była łapówka, tylko podarunek, który miałem prawo przyjąć. Oddałem go jednak do ochrony radomskiej. Pokwitowanie jest w aktach.

Świadek Głubiniec, strażnik ziemski, zajmował się w Studziennej rozdawaniem herbaty. Stwierdza on, że przez 5 tygodni, wieś cała, w ilości 200—300 ludzi, piła dwa razy dziennie herbatę na koszt gminy. Świadek sam herbatę przyrządzał, i zaparzał po pół funta jednorazowo.

Świadek Górski, ojciec naczelnika straży ziemskiej, zaprzecza temu, jakoby syn jego miał kupić sobie premiówkę za pieniądze, przywłaszczone z sum antycholetrycznych. Premiówkę kupił nie syn, lecz on sam i jeszcze przed wybuchem epidemii.

O godz. 4-ej sąd ukończył przesłuchywanie świadków ze Studziennej, i zajął się sprawą oddziału sanitarnego nad Pilicą. Do godz. 5-ej zbadano 3-ch felezerów, którzy stwierdzili, że całą swą należność od doktora Biejskiego otrzymali.

Wiadomości bieżące.

Premiowanie gospodarstw. Dnia 10 b. m. w ministerstwie rolnictwa rozpoczęły się posiedzenia 4-ej sesji rady rolniczej, która obradować będzie nad kwestyami, dotyczącymi wykształcenia agronomicznego, rozszerzenia zakresu kredytu mlioracyjnego, zmiany w przepisach o wydzielaniu gruntów skarbowych pod winnice i sady, wreszcie nad projektem premiowania gospodarstw rolnych. Według opracowanego projektu, premie będą trojakie: 1) 3,000 rs. i złoty medal wartości 300 rs., lub jakiś cenny przedmiot; 2) 2,000 rs. i złoty medal wartości 200 rs., lub cenny przedmiot i 3) 500 rs. i złoty medal wartości 100 rs., lub takieżże wartości przedmiot. Pierwsza premia wydawana będzie

gospodarstwom, które we wszystkich gałęziach prowadzone są wzorowo i złożą dokładne sprawozdania przynajmniej za lat pięć. Druga premia przypadnie tym gospodarstwom, które, nie posiadając jasno określonego planu, doprowadziły jednak technikę rolną do doskonałości. Wreszcie trzecia premia wydawana będzie za wzorowe prowadzenie poszczególnych gałęzi gospodarstwa. Prócz tego projektowane są osobne premie dla gospodarstw gromadzkich i włościańskich. Premiowanie gospodarstw odbywać się będzie także w gub. Królestwa Polskiego.

Z miasta.

Na cele dobroczynne. Wydawnictwo „Gazety Radomskiej,” poczynawszy od 1-go marca roku bieżącego, wypłaca corocznie: od prenumeraty, ogłoszeń, dołączników, słowem od wszelkich dochodów 10%, na cele użyteczności publicznej, a mianowicie: 1) na budowę nowego kościoła rzymsko-katolickiego w Radomiu 4%, 2) na szpital św. Kazimierza 3%, 3) na Towarzystwo Dobroczynności 3%.

Nabożeństwo żałobne. D. 21-go b. m. za spokój duszy ś. p. ks. prałata Józefa Kijanki, oficjała dyecezyi sandomierskiej, proboszcza parafii Szewna, b. wikaryusza kościoła po-Bernardyńskiego, o godz. 9-ej rano odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele po-Bernardyńskim, na które księża przy tymże kościele zostający, zapraszają wiernych w Chrystusie.

Na nowy kościół. J. E. Naczelnik gubernii pozwolił p. Józefowi Przyłuskiemu, b. dyrektorowi „Lutni,” na urządzenie wielkiego koncertu na budowę nowego kościoła rzymsko-katolickiego w Radomiu. Koncert odbędzie się w cyrku, rozumie się w porze odpowiedniej. Wątpić nie można, że ogół katolicki koncert ten ze względu na cel najwznioślejszy w mieście, poprze tak, jak nakazuje obowiązek względem wiary naszej świętej!

Spowiedź Wielkanocna. Dla udogodnienia odbycia spowiedzi św. wielkanocnej osobom, którym rano trudno z rozmaitych przyczyn przyjąć na czas dłuższy do kościoła, księża wikaryusze przy kościele po-Bernardyńskim, spowiadają będą codziennie z wyjątkiem piątków, od godz. 4-ej do 7-ej po południu. Osoby mogące się spowiadać tylko po francuzku mogą przychodzić do św. spowiedzi również w godzinach popołudniowych, w tygodniu przed niedzielą Palmową.

Wikaryuszem przy kościele po-Bernardyńskim na miejsce ks. prefekta Naulewicz, przeniesionego na proboszcza parafii Jarosławice, mianowany został ks. Franciszek Koperski, wikaryusz parafii Ćmielów.

Śpiewy kościelne. W dniu dzisiejszym w kościele Farnym odprawioną została przez ks. Stefana Adamskiego solenna wotywa o godz. 8-ej rano ku czci św. Józefa Oblubieńca. W czasie wotywy chór parafialny wykonał poprawnie piękną Mszę Hallera na 4-ry głosy mieszane pod batutą rutynowanego dyrektora i naprawdę dobrego nauczyciela śpiewu zbiorowego, p. Józefa Przyłuskiego.

J. E. Naczelnik gubernii, t. r. J. G. Podgorodnikow, wyjechał we środę po południu do Warszawy.

J. W. wice - gubernator, rz. r. st. baron v. Buxhoevden, we środę pociągiem wieczornym powrócił z Warszawy.

Ofiary. Wszystkie gminy naszej gubernii, na zasadzie postanowień swych zebrań, odesłały J. E. Naczelnikowi gubernii sumy, pozostałe od wydatków na podróż do Moskwy wójtów gmin jako deputatów włościańskich, na obchód świętej koronacji Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa, w celu, aby sumy te, podług uznania J. E. Naczelnika gubernii, użyte były na cele dobroczynne.

J. E. Naczelnik gubernii fundusz powyższy, wynoszący rs. 1,500, przeznaczył jak następuje: 1) na zasilek dla ochrony radomskich rs. 700. 2) Zgodnie z postanowieniem zebrania gminy Drzewica, przekazano radzie opiekuńczej powiatu opoczyńskiego rs. 3. 3) Wypłacono zakładom naukowym na wpisy szkolne za niezałożonych wychowalców rs. 226 kop. 50. 4) Wydano na pogrzeb biednego mieszkańca m. Radomia rs. 25 i 5) Wydano wsparcie biednym mieszkańcom gubernii radomskiej na pamiątkę świętej koronacji Ich Cesarskich Mości rs. 545 kop. 50. Razem rs. 1,500.

Nowe szkoły ludowe. Komisarz włościański powiatu radomskiego, p. Wiktor Czełstulin, w towarzystwie naczelnika powiatu, p. Pawła Hołwińskiego, otworzył w tych dniach szkoły: w Kuczkach, Wołanowie, Wielgórze, Jastrzębiu i Błotnicy.

Nędza wyjątkowa.

Dla wdowy Chelickiej z dziećmi i matką ociemniałą złożyli: Kazio kop. 10, Marya Marcinkowska rs. 5, Wanda Herniczek rs. 1, X. S. rs. 2. Razem rs. 9 kop. 10.

Dla Przesławskiej wdowy po urzędniku, b. biednej, od biednej matki, która także utraciła syna kop. 50, X. S. rs. 1. Razem rs. 1 kop. 50.

Kwoty wręczono biednym.

Dla wdowy po ś. p. Markiewicz, nauczyciela szkół miejskich w Radomiu, złożono w redakcyi naszej ogółem rs. 78 kop. 30. Kwotę tę wnieśliśmy do kasy przemysłowców radomskich na książeczkę niebieską № 5043, którą wręczyliśmy wczoraj wdowie po ś. p. nauczycielu.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów złożyli w redakcyi naszej: J. H. rs. 2, Wanda Herniczek rs. 2, T. C. rs. 1, P. S. rs. 2. Razem z ofiarami poprzednio złożonymi posiadamy na cel ten tylko rs. 25 kop. 20, a potrzeba minimalnie rs. 400. Odwołujemy się do ogółu o dalsze ofiary na cel wzniosły, a do „Lutni” i ludzi muzykalnych o urządzenie koncertu na wpisy. Jest to obowiązek społeczny, od którego nikt uchylić się nie może i nie powinien. Młodzież woła o światło wiedzy, należy więc ją dać pokoleniu, które kształcić się musi na dzielnym i zacnych obywateli kraju.

Józefom i Józefinom, obchodzącym dziś imieniny, ślemy serdeczne życzenia pomyślności.

Pocieszający objaw. Z wielu okolic gubernii otrzymujemy wiadomości, że włościanie objawiają szczerą chęć zakładania czytelni ludowych. Należy szlachetnym dążnościom włościan, tej podstawie narodu dopomóc i urzeczywistnić ich pragnienia. Lud wiejski oświecony, to praca niepożyta dla kraju i społeczeństwa. Korzystając z objaśnień udzielonych nam, władza nie będzie ro-

bić żadnych ograniczeń w zakładaniu czytelni po wsiach, byleby zakładano je według typu postanowionego. Jeżeli ogół inteligentny sprawę tę gorąco poprze, nie powinno być gminy, ani wsi większej w gubernii radomskiej, bez czytelni. Niechże duchowieństwo, ziemianie i lud wiejski podadzą sobie ręce i wspólnymi siłami zakładają czytelnie, celem podniesienia oświaty i obyczajów!

Teatr Polski. („Sprzedana narzeczona”). Piękna muzyka Smetany nie zupełnie ładnie wyszła na przedstawieniu. Orkiestra szwankowała bardzo i w górze i w rytmie. Naturalnie p. Hołodenko temu nie winien, jeno partactwo kapeli. Pani Jamińska śpiewała bardzo dobrze i zbierała zasłużone oklaski za sola i duety z mężem. Pan Jamiński partycję swoją wykonał bez zarzutu, to też śpiew jego oklaskiwano bardzo, tak, że arcy w 2-gim akcie zmuszony był powtarzać. Na wyróżnienie zasługuje sekstet, cokolwiek fałszywie zakończony. Pan Rybak dodatnie sprawił na nas wrażenie śpiewem swym czystym i wyraźnym. Tańce szły nie bardzo równo i bez wdzięku. Chóry trzymały się niezłe, choć bas (ojciec Marynki) psuł czasem całość i niepotrzebnie rękami takt wybijał. W ogóle „Sprzedana narzeczona” warto powtórzyć przy liczniejszym zebraniu publiczności.

Teatr ruski. Towarzystwo teatru „W. A. Nemetti” z Petersburga, występuje w mieście naszym z dużym powodzeniem artystycznym i materalnym. We czwartek farsa Leona Iwanowa p. t. „Duska Anatol” i krotoczwila „Nóż żony mojej,” Duchmanowej, bawiły publiczność wybornie. Skończoną grę artystów publiczność oklaskiwała co chwila, śmiejąc się do rozpuku i wybuchając głosami objawami szczerzego uznania.

NEKROLOGIA.



ś. p.

Ignacy Bartkowski
żył lat 72.

Zmarł w Głazowie rządcą ś. p. Ignacy Bartkowski, wzór do naśladowania cnoty i uczciwości; a jako gospodarz biegły w swoim zawodzie: całe życie w ciężkiej i mozolnej pracy, w chwili ostatniej jeszcze z tożą boleścią zarządzał gospodarstwem, a umarł opiekowany przez swoją chlebowawczynię, krewnych, przyjaciół i znajomych.

Cześć pamięci zacnego człowieka.

Żyłś cnotliwie, uznanie zyskałeś,
Powszechnie wzięcie i szacunek
[miałś,
Zebrałś skarby, lecz nie z tego
[świata:
Bo za nie w niebie dla ciebie za-
[płata.
Dla swych kolegów byłeś zawsze
[wzorem,
Rad gospodarczych dobrym in-
[strukctorem,
Z pożytkiem ziemi uprawiałś
[wszędzie,
Za co Ci ona niechaj lekką będzie.
Ksawery.

Z kraju.

Warszawa. Straszna zbrodniarkę wykryła straż ziemską w Sielcach, pod Warszawą. Mieszkańcy tamtejsi często widzieli w ostatnich czasach, jak do domu Karoliny Ostrowskiej przybywały różne kobiety, jak i dom jej opuszczały po krótszym lub dłuższym w nim pobycie, lecz nie zauważyli nigdy, by Ostrowska oddawała dzieci „na garnuszek,” lub gdziekolwiek je wynosiła. W mieszkaniu jej zarządził nagle rewizję naczelnik straży ziemskiej. Zastał tam tylko 17-letnią Silbersteinównę z Żelechowa, lecz swąd dziwny w mieszkaniu zwrócił jego uwagę na piec. Otworzył drzwiczki pieca... Oczom jego przedstawił się widok straszny... W piecu dopalały się zwłoki niemowlęcia. Silbersteinówna odmawiała bliższych zeznań. Odwieziono ją do szpitala, Ostrowską zaś uwięziono.

Fabrykantki aniołków. We wsi Czosnowie pod Warszawą, Julianna Wrocławska przyjmowała niemowlęta „na garnuszek”, ale je głodziła tak, że umierały z wycieńczenia. W jesieni r. z. we wsi rozeszła się wieść o zagłodzeniu dziecka. Zarządzono ekshumację i przekonano się, że przyczyną śmierci niemowlęcia był głód. W mieszkaniu jej zastano dwoje dzieci strasznie wynędzniałych. Dwoje dzieci starszych pełniło obowiązki nianiek; Wrocławska starszym dawała nieco kartofli, dla młodszych pozostawiała w domu trochę mleka, lecz mleko to, w czasie nieobecności Wrocławskiej, wypijały starsze dzieci z głodu. W Falentach, pod Warszawą, wykryto wielką zbrodniarkę. Oto niejaka Brzeszczakowa przyjmowała dzieci „na garnuszek” i w drodze do Falent topiła je żywcem w stawie pod Pruszkowem, ale do matki dziecka uczęszczała regularnie po zapłatę za „garnuszek.” Brzeszczakowa podawała matkom fałszywe nazwisko, aby w danym razie odszukać jej nie mogły. Ostatecznie na ślad zbrodniarki naprowadziła policyjną pewną służącą, od której Brzeszczakowa zażądała pieniędzy na pogrzeb dziecka a nie przedstawiła aktu zejścia. O ile stwierdzono dotąd, Brzeszczakowa zgładziła czworo dzieci.

Ze świata.

Pomnik króla Sobieskiego, dzieło artysty-rzeźbiarza Tadeusza Barańskiego, przeznaczony dla Lwowa, znajduje się już w zakładzie odlewów artystycznych w Wiedniu, a prace około odlania są w pełnym biegu. Jak „N. Fr. Presse” donosi, pomnik będzie na wrzesień gotowy.

Artyści polscy. Z Monachium donoszą, że d. 12 b. m., jako w dniu swoich urodzin, książę Regent Bawarski obdarzył Józefa Brandta orderem Maksymiliana (Maximiliansorden für Kunst und Wissenschaft). To bardzo wysokie odznaczenie posiada tylko mała liczba najwybitniejszych artystów. Między malarzami polskimi żaden chyba nie posiada tytułu co Brandt orderów. Z bawarskich otrzymał on był już poprzednio: order św. Michała i order Korony bawarskiej, który nadaje tutejsze szlacheństwo. Prócz tego posiada Brandt: austriacki order „Korony żelaznej” i hiszpański — Izabelli Katolickiej. Henryk Siemiradzki otrzymał w tych dniach z „motu proprio” króla Humberta odznaki komandorskie orderu św. Maurycego i Łazarza, t. j. wstęgę z krzyżem do noszenia na szyi. Siemiradzki jest członkiem rzymskiej akademii św. Łukasza.

Wiadomości Polityczne Zagraniczne.

Słowianie i Austria.

Pisma niezależne twierdzą, że przez długi przeciąg czasu Niemcy głosili o swej lojalności i twierdzili, że są jedynym żywiołem, przyrętem uczuciem wierności dla

monarchii Habsburgów. O Słowianach głoszą, że jeśli nie są jawnymi, to tajnymi zdrajcami. Obecnie Słowianie mogą tylko być wdzięczni krótkowidzącemu stronnictwu niemieckiemu w Austrii za to, że tak gorliwie starało się przekonać w ostatnich czasach, iż sławna lojalność i wierność niemiecka dla monarchii, była tylko zasłoną polityczną, po za którą ukrywano starannie program germanizatorskiego „Drang nach Oesterreich”. Dzisiaj, zdaje się, że w Wiedniu rozumiano to do końca.

„Należy zrozumieć również, że idea słowiańska, która w ustroju federacyjnym znajdzie potężny wzrost, stanie się nową i nader żywotną siłą w państwie Habsburgów. Przecież federacja nie jest separatyzmem, jak to słusznie głosił Czesi, którzy tylekroć razy, w ostatnich czasach, dali wyraz uczuciom wiernopoddanym dla monarchii.”

„Należy zrozumieć, że Węgrzy popełniają ogromny błąd, gdy głoszą, że żywioły słowiańsko-mazurskie są pod względem politycznym nie przychylne im i państwu. Wypada więc koniecznie, żeby równouprawnienie Słowian uznali za jedną z podstaw ogólnej siły i potęgi monarchii Habsburgów.”

TELEGRAMY.

Kraków. Z powodu jubileuszu cesarza Franciszka Józefa, izba handlowa krakowska uchwaliła wysłać do Wiednia deputację i przeznaczyć 30,000 złr. na rzecz założenia akademii handlowej.

Berlin. „Koelnische Ztg.” w cofnięciu okrętu niemieckiego „Oldenburg” z wód kreteńskich widzi stanowcze wycofanie się Niemiec z akcyi wspólnej w sprawie kreteńskiej. Z chwilą uregulowania kwestyi finansów greckich Niemcy nie chcą dłużej uczestniczyć w kwestyi, której załatwienie napotka jeszcze wielkie trudności i wymagać będzie wielkich ofiar finansowych. Dzienniki amerykańskie donosiły niedawno, że rząd Stanów Zjednoczonych, zapożytywał państwa europejskie o ich postawę względem zatargu kubańskiego i że Niemcy dały dwuznaczną odpowiedź. „Nord. Allg. Ztg.” zapewnia że wcale takiego zapytania nie było.

Paryż. Dzienniki zapowiadają rozległe przygotowania w arsenalach Brestu i Cherburga. Jako źródło rozporządzeń podano zamiar odbycia próby mobilizacyi floty, atoli prasa łączy je z wypadkami w Chinach i z zatargiem hiszpańsko-amerykańskim.

Londyn. Z Ameryki nadchodzą wciąż wiadomości o uzbrojeniach W dniu wypowiedzenia wojny 25,000 żołnierzy Unii wsiądzie na okręty, aby udać się do Kuby. W porcie nowojorskim zakładają miny podwodne. Okręty amerykańskie „Baneroff” i „Helena”, które znajdowały się na wodach portugalskich, otrzymały rozkaz śpiesznego powrotu do Key-West w pobliże Kuby.

Waszyngton. Departament marynarki nakazał przystąpić do ufortyfikowania wysp Tortugas, na południowy wschód od półwyspu Floryda. Wyspy te mają posłużyć za podstawę operacyi morskich na wypadek przyjsia do wojny. W zatoce Sedy Hook

założono miny. Słychać, że kongres nie będzie czekał dłużej, jak do wtorku, na raport amerykańskiej komisji śledczej, która zbadać miała, czy katastrofa okrętu „Maine” wywołana była przyczynami zewnętrznymi czy wewnętrznymi. Jeżeli do tego dnia raport przedstawiony nie będzie, nastąpi ogłoszenie niepodległości Kuby. Prezes komitetu powstańców kubańskich w Nowym Jorku oświadczył, że powstańcy nie złożą pierwszej broni, dopóki nie wywalczą niepodległości Kuby. Są oni gotowi zapłacić rządowi hiszpańskiemu za odstąpienie wyspy pięćset milionów.

Nowy-Jork. Hiszpania protestuje przeciw przygotowaniom wojennym Stanów Zjednoczonych, które utrudniają przywrócenie pokoju na Kubie. Gromadzenie wielkiej floty w okolicy Key-Westu nie może być tłumaczone w duchu przyjacielskim. Wojna z Hiszpanią byłaby uważana przez cały świat, jako nieusprawiedliwiona nieczem zbrodnia, wymierzona przeciw cywilizacji i ludzkości.

Madryt. „Imparcial” ogłasza patryotyczny artykuł, w którym powiada, że hałaśliwe zbrojenie się Ameryki nie zastrasza Hiszpanii. Z Hawany donoszą, że pomiędzy oddziałami powstańcami toczą się walki z powodu oświadczenia przez niektórych przewódców gotowości do poddania się Hiszpanii. Podobno Alvarez Nunez i Spinoza zginęli. Obecny zatarg Hiszpanii ze Stanami Zjednoczonymi przekonał rząd hiszpański o niekorzyściach wysochnienia. Jakikolwiek przeto będzie obrót dzisiejszego zatargu z Ameryką, można być pewnym tego, że Hiszpania zechce niebawem przystąpić do dwuprzemierza lub trójpierzemierza.

Konstantynopol. Zbuntowali się albańczycy, stanowiący straż pałacową w Yldiz-Kiosku. Według innych wiadomości, dwa oddziały straży stoczyły ze sobą krwawą walkę. Dostępy do pałacu zamknięte. Przewódców aresztowano.

Losowanie.

Petersburg. W 64-m losowaniu 50^o Pożyczki (premiowej) z r. 1866, padły następujące wygrane:
Rs. 200,000 ser. 2260 № 34.
Rs. 75,000 ser. 886 № 6.
Rs. 40,000 ser. 18918 № 40.
Rs. 25,000 ser. 7876 № 21.
Po rs. 10,000: ser. 6696 № 33, ser. 8560 № 27, ser. 11851 № 20.
Po rs. 8,000: ser. 8873 № 38, ser. 9648 № 29, ser. 12598 № 1, ser. 12957 № 32, ser. 17433 № 31.
Po rs. 5,000: ser. 370 № 39, ser. 1253 № 18, ser. 4561 № 1, ser. 7305 № 10, ser. 12005 № 23, ser. 13256 № 13, ser. 15202 № 43, ser. 15354 № 17.
Po rs. 1,000: ser. 542 № 31, ser. 3033 № 10, ser. 3746 № 42, ser. 4261 № 4, ser. 5291 № 11, ser. 5663 № 32, ser. 9229 № 7, ser. 9738 № 45, ser. 11858 № 23, ser. 13619 № 12, ser. 13714 № 35, ser. 14337 № 23, ser. 14526 № 47, ser. 15339 № 48, ser. 15355 № 49, ser. 15388 № 5, ser. 16044 № 12, ser. 18139 № 47, ser. 18901 № 11, ser. 19185 № 50.

Z targów.

W RADOMU na targu d. 17 marca 1898 roku płacono: korzec żyta rs. 0.00 do 4.50 pszenica rs. 0.00—6.75, jęczmień 0.00—4.00, jęczmień dwurzędowy rs. 0.00—4.30, owies rs. 0.00—3.60

groch rs. 6.00—0.00, tatarka rs. 4.20—0.00, kartofle 1.50, siemię lniane 0.00 rzepak zimowy 00.00, rzepak let. 0.00 konieczyna na paszę c. do rs. 0.00, wyka 0.00 korzec, łubin żółty 2.50, niebieski 2.00, konieczyna czerwona 37.00; siano c. rs. 1.00 słoma c. 65 k.

W WARSZAWIE dnia 17-go marca 1898 roku, według „Gazety Handlowej,” płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rs. 0.00, pszrej i dobrej 6.90, oiałej 0.00, wyborowej 7.25; korzec żyta wadliwego 0.00 średniego 0.00 wyborowego 4.90, korzec jęczmienia rs. 4.10; korzec owsa rs. 3.75.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 17-go marca.
Marki niemieckie . . . rs. 00.00 za 10
Guldeny austrackie . . . 00.00 „ „
Franki . . . 00.00 „ „
Funtyszterlingi i L. . . 0.00 „ „
KRAKÓW dnia 17-o marca
Ruble 128.50 płacono.
BERLIN dnia 17-go marca
Ruble na dostawę 216.75.

OGŁOSZENIA.

W majątku Policznie, 3 wiorsty od st. Garbatki, są do wynajęcia rozmaite mieszkania umeblowane na lato na bardzo dogodnych warunkach. Duży park w bliskości las sosnowy, kąpiele, artykuły wszelkie spożywcze na miejscu, piwnice, lodownie, oraz stała komunikacja ze stacją dwa razy dziennie. Po przyjeździe oglądać, wysła się ekwipaże bezpłatnie. 73—6

KANTOR BANKIERSKI
I. BEKERMAN
ul. Wałowa. 196—00
Wszelkie operacye w zakres interesów bankierskich wchodzące.

SADZONKI
DO UPRAW LEŚNYCH
poleca
Zarząd Lasów Garwolińskich
Kazimierza Hordliczka

Cenniki na żądanie wysyła. Jan Malicki, nadleśny w Hucie Garwolińskiej, poczta Pilawa st. dr. żel. Nadwiślańskiej, listy zaś pieniężne i rekomendowane poczta Garwolin. 59—5

FABRYKA
Wyrobów blacharskich i metalowych
T. Sobeckiego
ul. Długa № 116
Poleca: Roboty dachowe, budowane, roboty techniczne. Latarnie i sygnały dla dróg żelaznych oraz wszelkie roboty galenteryjne 266—52

Ludwik Jasiński
Lecznicy Gimnastyk i Masażysta
daje lekcye gimnastyki w domach prywatnych i u siebie w sali z odpowiednimi przyrządami gimnastycznymi. Stosuje gimnastykę z zbytnią otyłością lub osłabieniem mięśni, na zeszytowanie i niepodatność stawów w obrotach. Przez reedukacyę mięśni reguluje zбочenia prawidłowego chodzenia. Wykonywa masaż chorym. Według życzenia urzędu w domach prywatnych w Radomiu i okolicy gimnastykę dla domowego użytku, złożoną z przyrządów zwyczajnych i najnowszych aparatów gymnastycznych. Daje lekcye fechtunku. Adres: Rynek, dom W. Ciechanowskiego w Radomiu. 20—7

„KEFIR”
codziennie wyrabia apteka
K. UNGRA
w Radomiu. 32—4

TANIOW! TANIO!!!
BIELIZNA—GALANTERYJA
„M. POZNAŃSKI”
z gwarancją za gatunki.
Radom ul. Lubelska, dom Mierzyńskiego.

Przewyborowe
z ANTAŁKA
PIWO PILZEŃSKIE
POLECA
RESTAURACYA
PIOTRA ZBROWSKIEGO

Hotelu Polskim.

CZWARTEK
i NIEDZIELA pyszne:

FLAKI. BIGOS STAROPOLSKI.

Wszelkie potrawy tylko na maśle.

PIWO WALDSCHLÖSHEN na flaszki.

Likiery, Wina Krajowe i Zagraniczne.

49-9



!! NOWOŚĆ !!

zegarki z portretem
ADAMA MICKIEWICZA

zegarki z portretem wieszczą, artystycznie wykonane przez sławnego paryskiego grawera Clevelé, emaliowanym na kryształ, otoczony laurowym wieńcem z matowego srebra. Zegarki specjalnie stalowane w Genewie, polecam, jako doskonałego gatunku, najświeższego fasonu z srebrnymi brzegami utrzymanymi w gotyckim stylu po rs. 8 i 11, oraz bez brzegów w cenie rs. 8.50, 6 rs. i 4.

Fabryka wyrobów złotych i zegarków

L. JACOBSON

Warszawa, ul. Królewska № 51

wysła pocztą za zaliczeniem (Nachnahme). 77-6

Tradensz **KOWALSKI i A. TRYLSKI**

WARSZAWA,

MIODOWA 4

POLECAJĄ:

**ŚWIEŻE NASIONA
ROŚLIN**

pastewnych i okopowych

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząb koński, wszelkie trawy, Konieczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.

Cenniki na żądanie.

846-4

Prawdziwa Ozdoba świątyni Pańskich

STACYE DROGI KRZYŻOWEJ CHRYSZTUSA PANA

wyrobione i wypalone z najlepszej terrakoty, wzorowane podług najcelniejszych tego rodzaju rysunków i modeli, wielkości wraz z ramą 32x42" m. pol. Zamawiać można w Fabryce Pieców Jana Szyffmana, przy ul. Mlecznej w Radomiu. Próby obejrzyć można na miejscu. 51-5

K O N S K I Z A B.

Sklep ogrodniczy Gaczeńskiego, ul. Lubelska, w Radomiu, przyjmuje zamówienia do I-go kwietnia r. b. na najlepszy Koński Ząb Virginia Choice Quality worek 100 kilo rs. 10 k. 50, centnar 100 funt rs. 4 kop. 50. Na worek Końskiego Zębu należy nadesłać z góry rs. 3, a na centnar rs. 1. 74-5

CHRZEŚCIAŃSKI

**MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH,
SKŁAD**

SUKNA, KORTÓW i FUTER

krajowych i zagranicznych

L. CELEWICZ i SYN

W RADOMIU, ULICA LUBELSKA № 148, naprzeciw Apteki, w Kielcach, ul. Pocztowa róg Dużej. 278-25

Psa ŁAŃCUCHOWEGO

złego pragnę nabyć. Wiadomość ul. Ogrodowa kantor E. Kosińskiego. 75-3

Dom do Sprzedania.

Z powodu nagłego wyjazdu z Radomia, sprzedam dom mурowany, nowy, zbudowany dobrze, i suchy, z placem pod budowę domu frontowego. Warunki bardzo przystępne; do kupna potrzeba około 5,000 rs. Wiadomość u właścicielki domu Radom, ulica Wysoka, № 854. 76-4

W Dominium Zajezerze st. p. Sandomierz. Od d. 15 Marca r. b. stanowić będzie ogiergniady, czystej krwi „Jam Foscari“, urodzony w stadzie Sernickim po ogierze Foscari, synu og. Percy i klaczy Lady Moorhen, z klaczy Krucyata po ogierze Kordian i klaczy Świtezianka. Cena od klaczy czystej krwi rs. 25 i rs. 2 na stajnię od klaczy pół krwi rs. 10 i rs. 1 na stajnię. 78-10

APTEKA

jest do sprzedania w osadzie Jedlińsk pod Radomiem. Wiadomość na miejscu. 30-8

MANUFAKTURA KOMPANIA

SINGER

Lubelska, dom Trzebińskiego.

ORYGINALNE 196-00

Maszyny do szycia.

Reperacye, oliwa, części maszyn.

W. POPIEL

JUBILER

Warszawa, Senatorska № 6.

Poleca wielki wybór biżuterii gustowej, po cenach umiarkowanych. 453-6

Ekonom, z chludnemi świadectwami, poszukuje miejsca zaraz. Lubelska, „Sklep wiejski.“ 67-3

Bona polka z szyciem poszukuje pomocy. Lubelska, „Konkurencja Warszawska.“ 68-3

DONIESIENIE

Poleca się Szanownej publiczności wyroby Cukiernicze, Piramidy, Torty fantazyjne, Ciasta deserowe i drożdżowe, Cukry własnego wyrobu, oraz Praliny, Herbatniki Biskopki Angielskie, Torciki Monopol wyborowego smaku. Zamówienia wykonuję osobiście punktualnie i smacznie. Dłuższa praktyka w Kraju, za granicą i Cesarstwie daje mi możliwość udoskonalić moje wyroby z poważaniem

W. Rembikowski

były zarządzający w parowej Fabryce Cukrów E. WEDLA. 69-2.

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary przybyłe: na st. Końskie 26/12 97 r. kasy 33 miejsca wagi 212 pud. 36 funt. od Kuźnickiego na okaziciela frachtu st. Granica W. № 4625 i na st. Skarżysko szlaka wagi 310 pud. od Ostrowieckich fabryk na okiciela frachtu st. Ostrowiec za № 1571, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg żelaznych Rosyjskich podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3-ch miesięcy od daty ostatniego trzechkrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 6498-3

Sklep Spożywczy „OSZCZĘDNOŚĆ.“

Otrzymał świeży transport wyborowego sera litewskiego. Towary kolonialne świąteczne, banany.

10 gatunków grochów polnych i ogrodowych do siewu i do użytku. 71-6

UWAGA!

Z powodu parcellacji majątku, jest do sprzedania: Młocarnia przewozowa mar. T. S. S., odpowiedni kierat i bukownik do konieczny w zupełnie dobrym stanie z fabryki M. Wolski i S-ka w Lublinie. Wiadomość w kantorze J. Helbicha w Radomiu, ulica Lubelska, dom W-go Abramowicza. Tamże są do nabycia: nasiona do siewu i narzędzia rolnicze do uprawy roli oraz nawozy sztuczne. 70-3